

Uleczony na scenie

Błądny rycerz walczący z wiatrakami i jego wierny giermek Sanczo Pansa to postacie dobrze znane nawet tym, którzy nie czytali powieści Cervantesa. Wzbudzają przede wszystkim śmiech, najwyżej litość. Czy więc opowieść o Don Kichocie może być czymś więcej niż zabawną historią szalonego rycerza?

Okazuje się, że „Don Kichot uleczony” Krzysztofa Kopki w reżyserii Jacka Głomba nabiera zupełnie nowego wymiaru. I tu jesteśmy świadkami jego błędnej wędrówki, walki z wiatrakami i nieszczęśliwej miłości, ale Don Kichot wydaje się być

postacią doskonale rozumiejącą świat. Pozornie łatwowierny, naiwny, żyjący w świecie własnych urojeń karmionych lekturą romanśów rycerskich, pod maską szaleństwa skrywa gorzkie doświadczenia. To jego sposób na ocalenie w świecie, w którym ludzie są okrutni i nieszczęśliwi. W rolę tę wcielił się Andrzej Szubski, bardzo dobrze radząc sobie z postacią smętnego rycerza i mimo, że nie jest to postać dynamiczna, wyraźnie zaznaczył jej dominującą obecność.

Kiedy Don Kichot trafia na dwór władcy Baratarii, księżę i jego żona (w tych rolach wystąpili: Janusz Chabior i Joanna Gonschorek), uważając go za wariata, fundują sobie kosztem rycerza i prostodusznego Sanczo okrutną zabawę. Jednak niewzruszony Don Kichot, wierny swoim przekonaniom, odkrywa cały mrok ich dusz, pustkę ich egzystencji znaczonej kłamstwem i zdradą. Nie bez przyczyny wszystkie postacie, oprócz rycerza i jego giermka,

Foto Augustyn



ubrane są w ciemne, połyskliwe stroje. „Don Kichot uleczony” to sztuka mroczna i smutna, odkrywająca ludzkie wynaturzenia. W świecie tym Don Kichot i Sanczo Pansa wydają się dziwni, śmieszni. Paradoksalnie jednak, dzięki zetknięciu z takim światem, prosty Sancho zaczyna go rozumieć, dojrzewa i potrafi go również odrzucić. Przemysław Bluszczyński, który wcielił się w rolę Sanczy, doskonale zagrał prostego giermka, nie znającego dworskich manier, a jednak wiernego i oddanego swemu panu. Była to niewątpliwie najsympatyczniejsza postać w sztuce, wzbudzająca zabawnymi powiedzonkami salwy śmiechu na widowni.

Reżyser doskonale wykorzystał ruchomą scenę - jednym z najciekawszych momentów spektaklu była „podniebna” podróż Don Kichota i Sanczy na drewnianym rumaku. Wzmagający się szum, głośna muzyka, niesamowity śpiew i wybuchające pochodnie nadały jej demoniczny charakter, stała się punktem kulminacyjnym i zwrotnym jednocześnie.

Muzyka Waldemara Rychłego, gra *Kwartetu Jorgi* z towarzyszeniem Małgorzaty Urbańskiej na skrzypcach i Marzeny Kipiel - Sztuki na kontrabasie, śpiew i taniec - ogromnie ważne elementy tej sztuki - pogłębiają jej mroczny nastrój, burzą pogodę, niepokoją.

Gabriela Bar

Fot. S. Celoch

